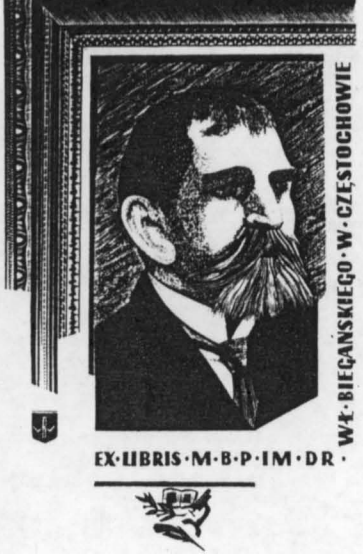

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 70 Środa, dnia 13 Października 1909 roku. ROK. I

Gazeta Częstochowska

Redaktor *Zygmunt Trzebiński*. | REDAKCJA i ADMINISTRACJA Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50. | Wydawca *Antoni Siennicki*.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronicy IV-ej. **Cena 3 kop.**

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie **Zmiana programu DWA RAZY w tygodniu**

Obrazy wprost otrzymane z fabryk Paryskich zdjęć z ostatnich nowości.

Dziś zmiana programu.

Szczegóły w programach.

Nad Program!

Uwadze szanownej publiczności w Częstochowie zaleca się rozwinięcia sztuki kinematograficznej, żeby dać naszej Sz. Publiczności masę przyjemności, my nie wstrzymujemy się przed żadnymi wydatkami. — Ostatni najlepszy wyrzadek tegoczesny w tym kierunku będzie demonstrowany w naszym teatrze. W Srodę t, j. 13 Października 1909 r. przez kilka dni

I-szy Występ Transformistki M-lle DE BOHA

która wykona po każdym seansie 9 prześlicznych transformacji,

Początek w soboty i święta od godz. 3 po poł., a w dnie powszednie od godz. 5 po południu. Dyrektor **B. Zarzecki.**

42

Lekarz-Dentysta

Michał Grejn'e

w Częstochowie

I Aleja № 10 dom p. Rajcherowej.

Przyjmuje codziennie od 9—1 rano i od 3—7 wieczór.

Choroby zębów i jamy ustnej. Plombowanie. Zęby sztuczne.

Kalendarzyk.

Dziś: Edwarda kr. W. — Ziemisława
Jutro: Kaliksta P. W. Ewarysta—Dzierżymira
Wschód słońca: o g. 6 m. 17.
Zachód „ 5 „ 16.
Dnia 5 gedz. 35 min.
Daty historyczne: 1282 r. Zwycięstwo nad Jadźwingami — 1633 Śmierć metropolity Filareta Romanowa — 1833 Otwarcie teatru Rozmaitości w Warszawie,

Dzień 13 października.

Ś-go Edwarda.

Edward był synem króla angielskiego Ethenreda i Emmy księżniczki normandzkiej. Przyszedł na świat w 1002 r. i dla swej łagodności przezwany został łaskawym, mając 10 lat przez Duńczyków na zabicie pogrożiwany, schronił się w Normandji. Na dworze swego stryja pozostając, Edward prowadził życie niewinne i bogomyślne. Po śmierci narzutów, którzy wydarli braciom jego berło i życie. Anglicy 1042 r. jednomyślnie włożyli na skroń Edwarda koronę. Mądrze on rządził krajem, historja pisze o nim: „Z jego przybyciem ziemia stała się urodzajniejszą, powietrze zdrowszem, morze spokojniejszem i naród pobożniejszym.“

Edward chwałę Bożą szerzył, budując kościoły. Nalegany przez dworzan zaślubił Edytę, córkę Godwina, z którą żył w wzgonnej czystości. Dla ubogich był miłosiernym, zmniejszył ludowi podatki, a jednym zupełnie je darował. Razu jednego nie mając przy sobie pieniędzy, Edward św. Janowi Ewangeliście, który pod postacią nędzarza żebrał o wsparcie, oddał sygnet z palca. Zato św. Jan przepowiedział mu blizki koniec życia, oddawszy on sygnet dworzanom. Przygotowany na od Boski spokojnie umarł w 1066 r. Chwalebną jest cnotą łagodność. bądź ją widzisz w dziecku, bądź w wyrobniku, bądź w służącej, o wiele jest chwalebniejszą gdy widzimy u królów i książąt.

Wstępujmy w ślady św. Edwarda i bądźmy łagodni.

Nasz samorząd miejski.

—o—

W jednym z ostatnich numerów organ petersburski „Russkoje Słowo“ zamieszcza obszerny artykuł, charakteryzujący dotychczasową gospodarkę miejską w Królestwie Polskiem.

W najbliższej przyszłości — pisze „Ruskoje Słowo“ rada do spraw gospodarki miejscowej zajmie się rozważaniem projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

Sprawa reformy gospodarki miejskiej w Polsce oddawna już dojrzała i, można powiedzieć, przejrzała. Gospodarka ta znajduje się w ręku magistratów.

Kiedy Napoleon I utworzył Księstwo Warszawskie, wprowadził w Księstwie samorząd miejski, na wzór samorządu miejskiego, wprowadzonego we Francji po wielkiej rewolucji francuskiej. W roku 1843 rząd rosyjski zarządom miejskim w Królestwie Polskiem nadał nazwę magistratów, zmieniwszy jednak nazwę, zostawił poprzednią organizację. W r. 1861 w Polsce były wprowadzone rady miejskie, według projektu margrabiego Wielopolskiego, magistraty zaś, według tego projektu, miały być jedynie organami wykonawczemi rad miejskich.

Lecz podczas powstania polskiego w r. 1863 rady miejskie zostały zamknięte, a magistratowi znowu oddano całą gosporkę miejską. Kiedy, po skończeniu się powstania w r. 1863, w Polsce rozpoczął się szereg reform, to reformy te dotknęły magistratów tylko o tyle, że w kancelarjach wprowadzono język rosyjski, cała zaś procedura biurowa pozostała bez zmiany; taż sama procedura i organizacja magistratów, przechowała się dotychczas w tej samej formie, w jakiej była ustanowioną podczas Księstwa Warszawskiego, w latach 1807—1815.

Magistratem warszawskim zarządza prezydent, mianowany przez rząd; jego pomocnik i 4 radców magistratu także są mianowani przez rząd. Radcy magistratów w miastach gubernjalnych i wogóle większych miastach, nazywają się radnymi, a w miastach powiatowych—ławnikami. Ludność miast gubernjalnych i powiatowych ma prawo wybierać kandydatów na radnych i ławników, ale od administracji zależy mianowicie wybranych kandydatów, lub innych osób na urzędy radnych ławników.

Ujemnemi stronami magistratów są: archaiczna procedura, brak wszelkiej samodzielności, brak wszelkiej kontroli publicznej nad ich działalnością i bardzo niskie uposażenie pracujących w nich niższych urzędników. Niżsi urzędnicy pobierają takie małe pensje—które przytem pozostały bez zmiany od lat 50 pomimo zmienionych warunków życia—że bez pobocznych dochodów istnieć nie mogą.

Magistraty miast gubernjalnych podlegają gubernatorom, a magistrat miasta Warszawy—bezpośrednio generał-gubernatorowi.

Sfera kompetencji magistratu warszawskiego jest bardzo ciasna i bez pozwolenia generał gubernatora nie może on stąpić ani kroku. Pomimo takiej napozór surowej kontroli ze strony władz, jak stwierdza przykład magistratu warszawskiego, głośnego w ostatnich czasach ze swych nadużyć — w magistratach zdarzają się nieraz ogromne nadużycia.

Konieczność zreformowania gospodarki miejskiej w Polsce, wobec poważnych braków istniejącego tam systemu administracji miejskiej, została uznaną jeszcze w siódmym dziesiątku lat zeszłego stulecia i wtedy projektowano rozciągnąć na miasta polskie nową ustawę miejską z r. 1870, ale ówczesny namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg nie zgodził się na to, ponieważ był przeciwnikiem wprowadzenia w Polsce instytucji, opartych na zasadach wyborczych.

Potem sprawa wprowadzenia w Polsce samorządu miejskiego była poruszoną w końcu ósmego lat dziesiątka i wydawała się bliską pomyślnego rozwiązania, lecz korespondencja w tej sprawie pomiędzy władzami petersburskiemi i warszawskiemi przeciągnęła się, nadszedł 13 marca 1881 roku, poczem w kołach rządowych jawnie wziął górę prąd, wrogi samorządowi ziemskiemu i miejskiemu i Polska znów została przy swych dawnych i przestarzałych magistratach.

Wreszcie na początku ostatniego lat dziesiątka zeszłego stulecia znowu poruszoną została sprawa reformy miejskiej w Królestwie Polskiem. Ówczesny generał-gubernator warszawski ks. Imeretyński oświadczył się za tą reformą, gromadził materjały, naradzał się z miejscowymi działaczami, lecz w krótce umarł, a mianowany w tym czasie ministrem spraw wewnętrznych, Plewe, był przeciwny projektowi ks. Imeretyńskiego co do wprowadzenia samorządu miejskiego w Polsce i w ostateczności zgadzał się na utworzenie przy magistratach rad miejskich, na wzór istniejących w Polsce w siódmym lat dziesiątku, ale z głosem doradczym tylko.

Sprzeciwiając się wprowadzeniu w miastach polskich samorządu miejskiego, Plewe, między innemi, powoływał się na to, że w Warszawie przy gospodarce magistratu, zaprowadzono różne ulepszenia miejskie, jakich nie było podówczas jeszcze w Petersbugu i w Moskwie, zapomniał jednak o tem, że wiele ulepszeń w Warszawie było daleko łatwiej wprowadzić, aniżeli w Moskwie i w Petersburgu, z jednej strony dzięki bliskiemu sąsiedztwu z Europą zachodnią i ustawicznym z nią stosunkom, a z drugiej wskutek tego, że terytorjum Warszawy jest znacznie mniejsze od terytorjum i Moskwy i Petersburga, skutkiem czego wprowadzenie tych ulepszeń kosztuje znacznie mniej.

W roku 1905 rząd postawił na porządku dziennym sprawę reformy gospodarki miejskiej w Polsce, jako jednej ze spraw, które powinny być rozstrzygnięte w najbliższej przyszłości; od tego jednak czasu, kiedy po raz ostatni została poruszoną przez rząd ta sprawa, upłynęło już więcej niż 4 lata — i nic.

Ostatnie wiadomości z Petersburga dają, jak się zdaje, podstawę do przypuszczeń, że ta stara sprawa przekształcenia zarządu miejskiego w Polsce, wreszcie stała się bliską rozwiązania, na które daremnie oczekiwała od lat czterdziestu.

Życzyć należy, aby ułożony teraz projekt nie zależał się w radzie do spraw gospodarki miejskiej, i aby potem, kiedy dostanie się do Dumy, Duma zajęła się nim pieczołowicie. Królestwo Polskie zbyt długo czeka na reformy zarządu miejskiego! K. P.

KRUSZYNSKI i PROSZOWSKI 24

Częstochowa, Aleja III-cia ,dom własny.

Pierwszorzędny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

Założony w roku 1878. WYKONYWA: RZEŹBY, POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i SZTUKATERJE. Telefon № 260.

RYDZEWSKI i S-ka

Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13.

Telefonu № 1.

POLECAJĄ; Dynamo-maszyny, motory, wszelkie materjały instalacyjne Pasy, pompy wszelkiego rodzaju, rury, gazowe i kotłowe.

Oferty na żądanie.

Prasa polska o wystawie.

III.

W „Gońcu Wileńskim“ pan Józef Hłasko—jak sądzić można z inicjałów—redaktor naczelny tego pisma dzieli się wrażeniami z odbytej wycieczki do Częstochowy.

Znamienny jest ustęp tego wybitnego publicysty, który przytaczamy niżej. Znać w nim, iż energja starych rzeczników haseł demokratyczno narodowych nie wygasła, iż na Litwie płonie jeszcze spokojnie i trwale znicz wiary w lepszą przyszłość.

„Z przeglądu poszczególnych pawilonów wyciąga się wniosek, że praca społeczna, masom ludowym poświęcona, przybrała w Królestwie rozmiary potężne. Ochronki, szkoły, praca ludowa, kółka rolnicze, związki zawodowe, towarzystwa spożywcze, instytucje drobnego kredytu, i przemysł włościański—to wszystko już nie zaczątki tylko, świadczące o dobrej woli jednostek, ale potężne organizacje, zaprzęgające do pracy tysiące ludzi. I jakkolwiek skromny wydać się może każdy pojedyńczy okaz, to całość jest wprost imponująca. I jeżeli każdemu działowi pracy przyświecają skromne tylko hasła, to jednak całość świadczy tak wymownie o naszej żywotności narodowej, że milknie wszelki pesymizm.

Zarówno sama organizacja wystawy, która umiała ściągnąć setki tysięcy szaraczków, jak i okazy pracy dokonanej głoszą wyraźnie, że zespolenie warstw w całość narodową jest już dziełem w znacznej części dokonanem. Wszelkie spekulacje wrogów naszych na rozszczepienie narodu na inteligencję, przejętą ideałami narodowymi, i obojętną, lub niechętną jej masę, nie są już dzisiaj dla nas groźne. Królestwo przypomina już dziś Czechy, w których szaraczek właśnie stanowi dziś opokę, na której się wznosi budowa narodowa.

Dla otrzymania tego wrażenia warto było pojechać do Częstochowy, bo przecież pobitym faktycznie jest ten tylko, kto zwątpił o możności zwycięstwa i utracił wiarę we własne siły. Bardzo też pomyślnym jest faktem, że na wystawę ściągano ze wszystkich dzielnic.

Za mego pobytu gościła w Częstochowie wycieczka kółek rolniczych z okręgu łańcuckiego w Galicji.

Uczestnicy jej, jak w ogóle wszyscy włościanie, jakich na wystawie widziałem, nie przebiegali wzorem inteligentów przez wszystkie pawilony w ciągu godziny. Oglądali oni bardzo szczegółowo to wszystko, co ich uderzyło i co mogło znaleźć w ich życiu praktyczne zastosowanie. A w chwilach odpoczynku przedstawiciele dwóch dzielnic, do tej samej warstwy społecznej należący, zawiązywali znajomość między sobą. Spostrzeżenia nad różnicami warunków pracy i życia były nieraz bardzo ciekawe.

Najmniej bodaj wystawą częstochowską interesowała się nasza Litwa, jakkolwiek właśnie dla nas była ona pod wielu bardzo względami niezwykle pouczająca. Mało było gości od nas i jeszcze mniej wystawców. Było jednak cokolwiek i z przyjemnością dowiedziałem się po przyjeździe, że umiano w Częstochowie ocenić skromne objawy naszej pracy społecznej i „Zorzy Wileńskiej“ przyznano wielki medal srebrny za owocną i pożyteczną działalność oświatową“.

Listy lwowskie.

—o-O-o—

Lwów 6 października.

(Ustąpienie Tadeusza Pawlikowskiego i jego przyczyny.—Nowy kierownik dramatu.—Jeszcze Bednarzewska i Brzowski czyli z wielkiej chmury mały deszcz. List otwarty aktorów lwowskich.—Taktyka p. Hellera i stosunek do prasy.—Z repertuaru teatralnego i koncertowego).

Czytelnicy wiedzą już, że Tadeusz Pawlikowski ustąpił ze stanowiska dyrektora dramatu lwowskiego i kierownika literackiego. Ustąpił wskutek złego stanu zdrowia itd.—jak brzmią komunikaty teatralne. Tymczasem rzecz ta ma się wręcz przeciwnie. Pan Pawlikowski, odrodziciel dramatu polskiego i niezwykły znawca sceny, ustępuje jedynie tylko z tej przyczyny, że wspólnie z p. Hellerem pracować nie może i nie chce. Pan Pawlikowski nie może bowiem i nie ma sił walczyć z administratorem, który żałuje nakładów na sztukę istotną.

Miejsce p. Pawlikowskiego zajmie p. Marjan Gawalewicz, który właśnie umowę podpisał, bo nie zna jeszcze lwowskich stosunków i wierzy, że we Lwowie w Miejskim teatrze bogato subwencjonowanym przez kraj i miasto, znajdzie się miejsce i kącik przyzwoity na sztukę serjo.

Jesteśmy wdzięczni dyr. Gawalewiczowi za dobrą wiarę i dobre chęci, i chcielibyśmy, by stosunki się zmieniły bodaj w skromnej części na lepsze. Pan Gawalewicz może być bardzo pożądanym dla lwowskiej sceny, jeśli tylko stosunki się uzdrowią. Nowy kierownik dramatu wnosi bowiem talent wybitny i literacki, i dramaturgiczny, a przytem rutynę i doświadczenie kierownika teatru, które zdobył, prowadząc w Warszawie na wysokim poziomie stojący Teatr Mały, jedyną dziś sceną w Warszawie nie hołdującą publiczności, lecz jedynie sztuce prawdziwej.

Takiego człowieka jak dyr. Gawalewicz, potrzebuje też gwałtownie opera lwowska, która pod rządami p. Hellera także zeszła na sługę operetki i na fabrykę dochodów dla całego teatru. W kompetentnych sferach twierdzą, że niebawem już komisja artystyczna z odpowiednim wnioskiem na Radzie miejskiej wystąpi i zażąda, by przedsiębiorca, któremu miasto daje salę teatralną zupełnie bezpłatnie, i kierownika dla opery jak najrychlej zaangażował. W tej chwili uwaga cała zwrócona jest na Ludomira Różyckiego, który niewątpliwie dla dobra muzyki polskiej nie usunie się w cień i w razie uchwały przyjmie ten obowiązek.

Pan Heller zaś pozostałby wówczas wyłącznie przy administracji, w której przyznać trzeba, jest mistrzem.

Wiele ruchu wywołała ucieczka Konstancji Bednarzewskiej i Brzozowskiego, artystów sceny lwowskiej, którą na przeróżne sposoby komentowano. Niektóre też pisma osnuły na tym tle całą tragedję miłosną, zakończoną śmiercią kochanków w Monte Carlo, po dokładnym zgraniu się w ruletę, z czego skwapliwie skorzystały znowu brukowe pisemka wiedeńskie i peszteńskie, które umieściły nawet podobizny wspomnianych artystów i chwilę smutnego ich zgonu. Oczywiście wszystko okazało się nieprawdą wierutną i bajką wyssaną z palca.

Państwo Bednarzewscy, a raczej Brzozowscy, umknęli coprawda ze Lwowa, ale wcale nie w zamiarze samobójczym lub morderczym, tylko, aby spokojniej pożyć parę miesięcy we dwoje — tak jak już w poprzedniej korespondencji bezpośrednio po fakcie doniosłem. Obecnie otrzymałem kartkę od p. Brzozowskiego, w której donosi, że ma się wybornie i urządza wycieczki po Małej Azji, gdzie część jego rodziny stale przebywa.

Trzecią wreszcie teatralną sensacją jest list otwarty aktorów lwowskich do krytyka Kurjera Lwowskiego p. Adama Zagórskiego i redakcji tego pisma, w którym protestują przeciwko tonowi jego krytyki i żądają od redakcji, by jaknajprędzej rozstała się z p. Zagórskim. List ten oczywiście zignorowała prasa lwowska, gdyż żądanie aktorów jest cokolwiek za wygórowane i niesmaczne. Przyjęte jest bowiem na całym świecie, że krytykowi daje się absolutną swobodę słowa i możność wypowiedzenia się. Pan Zagórski zaś specjalnie jest człowiekiem i solidnym, i wykształconym (a w kierunku dramatu studja robił specjalne) i nie ulega żadnym presjom, ani podszeptom zakulisowym.

Żądania przeto artystów lwowskich są raczej smutnym owocem taktyki obecnego dyrektora miejskiego teatru, który—jak już niejednokrotnie podnosiłem—stale usiłuje wywierać nacisk na krytyków. W tym roku zabrał się p. Heller do Kurjera Lwowskiego, bo pismo to konsekwentnie wyświetla rozliczne, ciemne strony obecnych rządów w teatrze.

Ostatnio Kurjer podniósł sprawę orkiestry teatralnej, w której, jak się pokazało, daje p. Heller posady niemcom i czechom i, jakkolwiek polskich muzyków orkiestrowych zdolnych i rutynowanych jest mnóstwo, w lwowskiej orkiestrze teatralnej wywalczyło miejsce z trudem tylko 8 na ogólną cyfrę członków 50. A trzeba dodać, że i tych paru polskich artystów-muzyków, mimo najlepszych kwalifikacji, płaci p. Heller—w stosunku do innych muzykantów—najgorzej.

W tegorocznym repertuarze teatralnym do tej pory nic nie było ciekawego. Bardzo słabo wystawiono „Kordjana“ (Adwentowicz w roli tytułowej był wyborny), a zresztą grywa się tylko farsy i liche produkty zagranicznego pochodzenia, a przyswojone przez nieudolnych tłumaczów.

W operze cisza zupełna, forsuje się tylko operetkę a więc „Wesołą wdówkę“, „Księżniczkę dolarów“, „Manewry jesienne“ itp. W „Pięknej Helenie“ zadebiutował akademik p. Dobosz, który wykazał materjał tenorowy pierwszorzędny i umiejętność śpiewu bardzo już zaawansowaną.

W koncertowych salach otworzył sezon p. Adam Didur, którego koncert na Dar Grunwaldzki przyniósł nabitą salę, sukces artystyczny i dużo bardzo monety. Zresztą same zapowiedzi i to wcale niezbyt ponętne.

Niebawem wykończą nową salę koncertową Tow. muzycznego, pierwszą we Lwowie, którą istotnie z czystym sumieniem nazwać będzie można salą koncertową. Być może, że wpłynie to ożywczo na nasz bardzo koncertowy ruch dotąd bezplanowy.

Lech.

Z prasy rosyjskiej.

Kwestja Finlandzka.

„Russkija Wiedom.“ omawiają usilnie propagowany przez reakcję projekt aneksji gubernji wyborskiej.

„Nowy projekt—jest to godne „pendant“ do projektu utworzenia gubernji chełmskiej; tak jak ten ostatni, jest on „niezbędnem ogniwem“ polityki rosyjskiej na kresach, ale opiera się na innych podstawach. Tam podkreśla się niezbędność obrony ludności rosyjskiej przed uciskiem polskim i konieczność wprowadzenia Królestwa do granic etnograficznie normalnych. Tu mówią o naprawieniu „stuletniego błędu“ popełnionego przez Aleksandra I, który ukazem z dnia 11 grudnia 1811 r. przyłączył do Finlandji gub. wyborską, która przedtem należała do Rosji.

Należała wprawdzie tylko w ciągu stu lat, ale na to się uwagi nie zwraca, a natomiast dąży się otwarcie do pogwałcenia prawa w stosunkach z Finlandją.

Ale może tego właśnie potrzeba! Ludzie, którzy w dziedzinie etyki politycznej znają tylko jedną zasadę: „vae victis“, może właśnie cieszą się z możności zerwania chwiejnej tradycji praw...

Franc. Jerzy Galiński.

SŁOWACKI.

(Konferencja niewygłoszona).

—o—

(Ciąg dalszy).

Wogóle Słowacki nie miał dłużej i serdeczniej mu oddanych przyjaciół, przeważnie przechodził przez życie samotny. Miał on za wiele dumy, nie taił swego stanu a ten stan, to pesymizm częścią instyktowy, a więcej nabyty. On sam, opowiadał, że kochając się w Śniadeckiej, utworzył sobie charakter podobny do ciemnego charakteru powieści Byrona i marzył, jak tamten, o puszczeniu się w świat poezyi którym był naówczas Wschód. Byrona bezpośrednio zdaje się nie znał, czytał o nim dużo po czasopismach polskich i francuskich i znał zapewne niektóre dzieła z przekładów. Tak rosły w nim indywidualizm, zamiłowanie ponurości ironja i sceptycyzm.

Na krótko przed wybuchem listopadowego powstania przeniósłszy się w 1829 do Warszawy, wstąpił jako urzędnik niższej rangi do komisji rządowej przychodów i skarbu. Z końcem 1830 roku zjednał sobie na bruku warszawskim krótką popularność dzięki kilku hymnom o nastroju rewolucyjnym.

Wprędce atoli zaszedł wypadek tajemniczy i zagadkowy, a dla poety smutny i różnie komentowany. Oto 8 marca 1831 z nieznanych bliżej powodów wyjechał Słowacki z kraju niespodzianie, by więcej doń nie powrócić!

„Wyjechałem w podróż—pisał w d. 17 m. 1831 do matki — nudną miałem drogę, czas dosyć brzydki, wyjechałem w nocy; smutno mi było, zdawało mi się, że uciekam i teraz jeszcze, często kłócę się z sumieniem. Mamo moja kochana! Śliczny kraj opuściłem i może już do niego nigdy nie będę mógł powrócić.

Wielcy poeci nie zawsze są wielkimi charakterami, a nieugiętość przekonania, tak imponująca naprz. u Goszczyńskiego, uczestnika powstania nie była właściwością Słowackiego.

Jego usposobienie obecnie uniemożliwiało wiarę stalszą w cokolwiek; czuć w tym kroku, w tej ucieczce, tylko egoistę sceptyka, pesymistę, spoglądającego z góry z arystokratycznym uśmiechem na sprawy tłumu.

Tak jak Byron przez całe życie nie mógł zapomnieć o swem lordostwie, tak Słowacki, jego wielbiciel—o swym pesymizmie, rozstroju i mizantropii. W ówczesnej więc jego psychologji szukać trzeba klucza do zagadki jego wyjazdu w czasie tak gorących walk w kraju. Widać z jego korespondencji, że walczył sam z sobą. „Trzeba mi było iść do wojska, pisał w dniu 12/IV, ale mi sił zbrakło“.

To przyznanie się znajdujemy również w różnych miejscach „Podróży do ziemi świętej“ i w „Grobie Agamemnona“. Pragnął on tam widzieć w swym narodzie heroizm, niemożliwy w masach, heroizm nie cechujący nawet największych duchów, a więc i jego samego. Tęskniąc za ojczyzną, jak dziecko zabitej matki, modlił się czasem na jej grobie przyznając się do winy, i cennem było owe, do słabości się przyznanie, w którem dźwięczał wstyd, że Cheronea, a nie Termopile przystały nam do twarzy.

Cierpiał i za siebie i za kraj, i za własną i za innych winę, ale mało było tego odkupienia i, jakby mszcząc się za to, los sprawił, że ani współcześni ani przez długi czas potomni go nie docenili—bo nie zrozumieli.

Nie zrozumieli i czuli się dotknięci, pytając: kto będzie nas uczył? Ten?

Bo ten, który rzuciwszy parę zimnych wierszy walczącym o wolność rodakom, uszedł z tonącej nawy, nie powinien był zwać własnego narodu pawiem i papugą. Przyznawał, że jest smutny i sam pełen winy, a przecież szydził po dawnemu, drwił niesprawiedliwie, targał za trzewia rękami, które nie podniosły się w obronie kraju.

Każdy inny uczestnik boju mógł napisać podobnie bluźniercze słowa, ale nie dobrowolny emigrant w chwili, potrzebującej słowa i czynu. Szyderstwo pozostało mu jednak, jak zły przeżytek, który się rychło zmienił w ton tęskny i uczuciowy do nadmiaru.

W owej więc chwili wybujałość patrjotyzmu osądzono go.

Tymczasem idei tej ówczesnej był on zupełnie wierny, czynił jedynie to tylko na co go stać było, bo nie marzył o czynie w walce, ale na pieśni, na czynie w spokoju. Nie z mieczem w dłoni, ale z harfą stąpać miał na czele narodu.

W latach 40-tych składał on z siebie zupełną ofiarę i oddawał się całkowicie służbie idei, cel jedyny widział w ojczyźnie całej wskrzeszonej i żywej i zdrowej. Starał się też pokierować ruchem narodowym, gromadząc koło siebie garstkę młodzieży, pragnąc utworzyć konfederację i działać w powstaniu 1848, a chociaż nadzieje jego nie spełniały się, jednak wierzył, że „już słońce wschodzi“.

Tymczasem pomawiano go o brak miłości kraju.

Po wyjeździe z kraju Słowacki krótko bawił we Wrocławiu, Dreźnie i Londynie, poczem osiadł w Paryżu, dokąd zaczęli się zbierać liczni emigranci. Tu też wydał pierwsze trzy tomy swych młodzieńczych utworów, które w rozpolitykowanych rodakach nie wzbudziły zainteresowania.

Zniechęcony do Paryża i rodaków przeniósł się w 1832 do Genewy, gdzie bawi do końca 1835 i w tym to czasie dojrzewa i mężnieje jego talent.

(D. c. n)

nej, bardzo osłabionej, a jednak broniącej Finlandję przed zaborczymi zakusami naszej reakcji. Jeżeli trzeba wywołać wojnę, to im brutalniej pogwałci się czyje prawo, z tem większą pewnością ona wybuchnie.

To jest pewnik historyczny.

Pijaństwo a budżet państwowy.

„Nowoje Wremia", opierając się na danych statystycznych, dowodzi, iż budżet państwa rosyjskiego trzyma się głównie na sprzedaży t. zw. po rosyjsku „mierzawczyków", czyli buteleczek z wódką pojemności $^1/_{200}$ wiadra. Butelki te są jakby udogodnieniem umyślnem dla pijaków, którzy, gdy przyjdzie im apetyt na wódkę, mogą zawsze dostać jej drobną ilość, nie potrzebując na to większej ilości pieniędzy.

W państwach, gdzie naprawdę walczy się z pijaństwem, wódkę sprzedaje się tylko w dużych flaszkach, co utrudnia kupno pociągając za sobą znaczniejszy wydatek. W Rosji zaś jest przeciwnie, kupuje się taki jeden „mierzawczyk" dwusetkę, odtrąca się szyjkę i wypija jednym haustem tuż pozy wejściu do sklepu monopolowego.

Cyfry pod tym względem są wymowne: z 2,932,000,000 flaszek od wódki różnej pojemności, wypuszczonych przez składy monopolowe, 2,349,000,000 flaszek, czyli około 80 proc. to dwusetki, setne części wiadra lub t. zw. czterdziestki, czyli flaszki specjalnie dogodne dla pijaków.

Ilość wypitej wódki jest równie imponująca: z 83,000,000 wiader wypitych w r. 1907,—około 41 miljonów wiader, więc prawie połowę wypito z butelek o pojemności $^1/_{200}$, $^1/_{100}$ lub $^1/_{40}$ wiadra, zaś około 26 miljonów wiader t. zn. z górą 31 proc. z butelek mieszczących $^1/_{20}$ wiadra.

Pêle - Mêle.

—x-o-x—

— Przybyły do Sewastopola, znany działacz czeski dr. Kramarz niebezpiecznie zaniemógł.

— W Iwanowo-Wozniesiensku powstała nowa sekta religijna — założyciel której Grigoryj Bosoj, nazywa siebie Chrystusem. Pośród mas robotniczych sekta znalazła wielu zwolenników.

— Pogłoska o tem, że źródło nafciane na wyspie Czeleken (na wschodnim brzegu morza Kaspijskiego) znowu zaczęło działać, powtarza się. Produkcja dzienna źródła dochodzi do półtora miljona pudów.

— Poseł rosyjski w Białogrodzie zakomunikował oficjalnie królowi Serbji, o zaliczeniu królewicza Jerzego do jednego z pułków kawalerii rosyjskiej, w randze rotmistrza.

— W tych dniach w Petersburgu została zalegalizowana urzędowo „sekta katolików rosyjskich o obrządkach prawosławnych". Proboszczem owej sekty jest „ojciec" Aleksiej Zerczanikow, starzec 60-letni, który kilka lat spędził w murach więziennych twierdzy suzdalskiej.

— Kwestja zniesienia twierdz: warszawskiej, dęblińskiej, libawskiej i zgierzskiej znowu jest przedmiotem dyskusji, w sferach właściwych. Niektóre forty mają być zrównane z ziemią—inne zaś zostaną zamienione na koszary i składy dla intendentury. Twierdze zostaną tylko w Brześciu-Litewskim i w Osowcu, oprócz tych ma być wybudowana nowa w Kowlu.

— O 15 wiorst od Petersburga, wykryto w lesie fabrykę monet fałszywych.

— Chodzą wieści o tranzlokacie na inne miejsce generał-gubernatora wileńskiego gen. jeljen. Herszelmana, na miejsce którego ma być mianowany były naczelnik miasta w Odesie p. Nejdhardt.

— W Londynie został otwarty kongres kościelny. Główną ulicą miasta przeszła procesja złożona z 3000 księży, 20 biskupów i 3 arcy-biskupów w szatach uroczystych.

— Były naczelnik kozackiej brygady perskiej pułkownik Lach w przysłał obecnemu naczelnikowi tejże brygady Błażnowowi 25,000 tumanów, prosząc o ofiarowanie tej sumy na szkoły dla dzieci oficerów perskich.

Pieniądze te były „zaoszczędzone" przez Lachowa w ciągu kilkuletniego opiekowania się brygadą. Opuszczając wyżej wymienione stanowisko, pułkownik Lachow— rachunków żadnych nie zdawał.

— „Corriere d'Italia" donosi, że w Messynie zdołali dotąd rozkopać wierzchnią warstwę ziemi, składającą się przeważnie z mułu naniesionego falą morską, która zalała miasto. Pomimo tej nic nieznaczącej roboty w porównaniu z ogromem całkowitej pracy, znaleziono dotąd rzeczy rozmaitych na gólną sumę 80 miljonów franków.

Kronika.

— Osieł na wystawie.

Pomiędzy wielomą rupieciami, zapomnianemi na wystawie, pozostał również osieł. Biedne zwierzę spacerując po plantacjach donośnym trąbieniem, dając znać o sobie. Biedny osieł wychudł i z żalem pewnie wspomina lepsze czasy wystawy, gdy dźwigał szyldy reklamowe kinematofu, boć mu wtenczas chociaż pić dano.

— Znaleziony pasport.

Przy dworcu kolejowym znaleziono pasport, wydany przez wójta gminy Ruda-Maleniecka na nazwisko Wiktorji Sobczyńskiej.

Pasport ten odebrać można w administracji naszego pisma.

— Muza w Błesznie.

W niedzielę nadchodzącą odbędzie się otwarcie nowozałożonego Tow. teatralno-muzycznego przy fabryce „La Czenstochovienne" w Błesznie. Początek uroczystości o godz. 3 po poł.

— Z rzeźni miejskiej.

Wczoraj w rzeźni miejskiej ubito wołów sztuk 30, krów—40, cieląt—12 trzody chlewnej—25, baranów—40.

— Rewizja.

Wczoraj o godz. 2 w nocy, we wsi Wyczerpy dokonano rewizji w mieszkaniu Ignacego Bańkowskiego i Wincentego Gęsiarza.

Rewizja nic podejrzanego nie wykryła. Bońkowskiego i Gęsiarza aresztowano i osadzono w areszcie policyjnym II cyrkułu.

— Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w naszym mieście następujące osoby:

Dla sprawdzenia osobistości—Kazimierz Szmidt. Jan Bednarkiewicz, Filip Kosik, Józef Trombski, Władysława Wrencicka.

Za włóczęgostwo — Wincenty Wolski, Chiw Kotlar, Antonina Weńsztok, Szlara Rozeneweig, Chana Szwarc, Ruchla Pelz.

Za pijaństwo—Karol Kijos.

— Z żałobnej karty.

W Courbevoie (Seine) pod Paryżem zmarła ś. p. Prus Raczkowska, z domu d'Aurat, osieracając męża, pułkownika b. wojsk polskich, Wincentego Prus Raczkowskiego.

— Z Kolei W. W.

Zarząd kolei warszawsko wiedeńskiej zwrócił się do właściwych władz o wydanie przepisu, aby przewóz benzyny odbywał się nie w beczkach, lecz w cysternach żelaznych, celem zabezpieczenia pociągów od wybuchu i pożaru.

— Procesy z kolejami.

Reforma wydziału prawnego przy kolejach polegać ma, jak głosi nowa ustawa o centralnych instytucjach kolejowych ministerjum komunikacji, na zmianie artykułów jurysdykcji cywilnej, zezwalających na wytaczanie procesów centralnemu zarządowi kolejowemu.

Odtąd wszystkie sprawy sądowe mają rozstrzygać sądy lokalne, a centralny wydział prawny będzie roztaczał jedynie nadzór ogólny nad działalnością lokalnych wydziałów prawnych; nie będzie jednak rozważał dochodzeń in merito, ani nie będzie prowadził ich przed sądem.

— Dostawa spirytusu.

Ministerjum skarbu postanowiło zawiesić wydawanie pozwoleń na dostawy skarbowi spirytusu z nowo zakładanych gorzelni w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi, prowincjach nadbałtyckich oraz w gub. połtawskiej i czernihowskiej. Podania o możność dostarczania spirytusu skarbowi uwzględniane będą tylko w tych wypadkach, o ile zakładanie nowej gorzelni rozpoczęte było istotnie przed ogłoszeniem niniejszego.

— Nowa opłata.

Od 15-go listopada r. b. przy przewozie ładunków węglowych we wszystkich kierunkach na st. Dąbrowa będzie pobierana opłata, t. zw. węglowa, w wysokości 0.10 kop. od puda za przekaz ładunków węglowych w węźle dąbrowskim.

Korespondencje.

—o—

Z Noworadomska.

— Nożowiectwo.

Wczoraj o godz. 6 pop. na przechodzie ul. Żródlaną Wolfa Londnera, obok synagogi napadło dwuch opryszków, którzy zadali mu nożem ciężką ranę w lewy bok.

Na wszczęty alarm nadbiegli przechodnie, którzy odwieźli rannego do domu, gdzie pierwszej pomocy udzielił starszy felczer p. Molika.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne śledztwo i dzisiaj aresztowała sprawców napadu, są to znane policji indywidua, Józef Gerlikowski i S. Rygielski.

Pomoc lekarska w nocy.

Dla udogodnienia naszym prenumeratorom w Noworadomsku, podajemy szczegółowy spis pp. doktorów pełniących nocne dyżury, których, w każdej godzinie nocnej wzywać można do chorych,

od 11 wieczór do 8 r. w poniedziałki Dr. Mitelman
„ wtorki „ Stanisławski,
„ środy „ Rago.
„ czwartki „ Zwolinski,
„ piątki „ Mitelman
„ soboty „ Morozewicz,
„ niedziele „ Stanisławski,

Podobnego rodzaju listy informacyjne znajdują się również w miejscowych aptekach, u p. Humblata i p. Boreckiego na małym rynku.

Z Piotrkowa.

— Kupno fabryki.

Nieczynna od lat kilku fabryka na Bugaju, należąca dawniej do tow. akc. „Piotrkowska Manufaktura", a obecnie stanowiąca własność banku petersburskiego, ma być w tych dniach nabyta przez tow. akcyjne „Częstochowianka".

Jeżeli kupno tej fabryki dojdzie do skutku, Piotrków ożywi się znacznie, a wielu biednych mieszkańców znajdzie w fabryce zajęcie. W swoim czasie fabryka zatrudniała kilkaset robotników.

— Nasi hygieniści.

Na drugiem ogólnem zebraniu członków tow. hygienicznego na które przybyło aż 6 osób, z pośród 33 mających prawo głosu), postanowiono likwidacje tow. hyg. odroczyć do czerwca roku 1910, gdyż mogą się jeszcze znaleźć osoby, któreby zechciały pracować dla dobra Tow., majątek ruchomy sprzedać i ogólną sumę wraz z pozostałą, po zapłaceniu rachunku gazowni, wnieść do wzajemn. kredytu, jako własność tow. hygienicznego. Do załatwienia wszystkich czynności wybrano pp. Cieślewskiego i T. Kępińskiego. Na zebraniach pp. lekarze byli nieobecni.

— Z Tow. muzycznego.

Na odbytem ostatecznym ogólnem zebraniu piotrkowskiego Tow. muzycznego, wobec zrzeczenia się dawnego zarządu—wybrani zostali: na prezesa B. Nowicki adw. przys. (przez aklam.) na wice pzezesa p. Cieślewski, (wł. apteki), na gospodarza p. Czyrśnic, na gospodynię p. Otto, na bibljotekarza p. Piotrowski, na sekretarza p. Kwieciński (pod sekr. sądu okr.), na skarbnika p. Jan Szmidt.

Z Łodzi.

— Nadużycia na kolei.

Śledztwo w sprawie nadużyć na kolei fabryczno-łódzkiej wykazało, iż w ciągu kilku lat zarządzający magazynem w Łodzi sprzedając gotowe umundurowania dla urzędników kolejowych porozumiewali się z dostawcami i wykazywali znacznie większe sumy, aniżeli faktycznie przypadało do wypłacenia; następnie prowadzono potajemny handel wagonami węgla, który skupowali handlarze, a brak tego węgla, wobec systematycznie uprawianej kradzieży—trudny był do skontrolowania na t. zw. ślepej linji; ujawniono także nadużycia z podkładami szyn, lecz na mniejszą skalę. Kolej łódzka skutkiem tej malwersacji ponosiła znaczne straty, lecz niewiadomo, czy dochodzić będzie swoich pretensji na drodze sądowej.

— Samobójstwo.

Onegdaj wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 22 letni Artur Rajgrodzki syn miejscowego obywatela i przemysłowca, student techniki w Altenburgu. Przyczyną samobójstwa były sprawy sercowe.

— Tajemniczy balon.

Mieszkańcy Łodzi niezwykle wczoraj byli poruszeni. Oto około południa nad miastem ukazał się statek powietrzny, z którego rekognoskował miasto awiator gdyż statek nietylko zataczał kręgi, ale trzymał się na jednej wysokości przeszło 15 minut po nad miastem. Oczywiście, ludność wyległa masami na ulicę, by przyjrzeć się niezwykłemu widowisku, przez to ciekawszemu, że w pewnych chwilach można było gołem okiem dojrzeć i olbrzymie skrzydła aerostatu i żeglarza.

Blisko pół godziny trwała sensacja, tyle bowiem czasu unosił się statek powietrzny nad Łodzią, poczem wzbił się, jak orzeł w przestworza i zniknął z oczu, tak, że nawet przez lunety nie można go było już dostrzedz.

Czy łodzianie opowiadający tę historję nie ulegli zbiorowej halucynacji?

Z Warszawy.

— Tajemniczy dramat.

W niedzielę wieczorem zdarzył się w Warszawie wypadek, zagadkowość którego przechodzi siły policji.

Na ul. Podwale № 1, mieszka na czwartym piętrze praktykant cukierniczy, Karol Borek, wraz z nieznajomym towarzyszem. Do mieszkania ich przyszła, zwabiona poczęstunkiem, 19 letnia Helena Kowalska, pończoszarka. W chwilę potym, Kowalska ukazała się w oknie i runęła z czwartego piętra na bruk uliczny. Przybyły lekarz pogotowja stwierdził zmiażdżenie miednicy i złamanie krzyża. Odwieziona do szpitala, wśród strasznych cierpień, nie odzyskawszy przytomności Kowalska zmarła.

Charakterystyczne jest to w tej sprawie, że natychmiast po wypadku, widziano Borka, zbiegającego wraz ze swym towarzyszem ze schodów, nawpół ubranych i pomimo energicznych poszukiwań policji, dotychczas nie udało się ich odnaleść.

A ponieważ Kowalska nie poczyniła żadnych zeznań, bo umarła nie odzyskawszy przytomności, pozostaje zagadką, czy dziewczyna wypadła oknem przypadkowo, czy też wciągnięta w zasadzkę ratowała się w ten sposób przed gwałtem.

Z Lublina.

— Przedstawienie inauguracyjne.

Odbyło się w sobotę inauguracyjne przedstawienie w teatrze polskim, w którym na sezon zimowy gości towarzystwo Myszkowskiego pod egidą Tow. przyjaciół teatru.

Program przedstawienia był następujący: Słowo wstępne wygłosił p. Iwański, a po kantacie odśpiewanej przez całą trupę, odegrano prolog sceniczny Kazimierza Zalewskiego: „Piękny sen".

Na zakończenie odtworzono tragedję Wyspiańskiego „Sędziowie".

Skład trupy p. Myszkowskiego przedstawia się na ogół bardzo korzystnie pod względem artystycznym.

Przedstawienie doznało bardzo serdecznego przyjęcia ze strony publiczności.

Ze sztuki.

—o—

— Repertuar teatru krakowskiego.

Środa — „Judyta", tragedja w 7 odsł. Fr. Hebbla.

Czwartek—„Śluby panieńskie," komedja w 5 akt. Al. hr. Fredry (występ M. Tarasiewicza).

Piątek—„Noc listopadowa" 10 scen dram. St. Wyspiańskiego.

Sobota—Uroczyste przedstawienie ku czci Słowackiego.—Przemowa Lucjana Rydla. —„Apoteoza" układu L. Benedyktowicza. —„Złota Czaszka" dramat w 5 obrazach Jul. Słowackiego.

Ostatnia poczta.

—o—

— Śladami Wadima-Krowianika.

Charakterystyczny jest fakt, że zbrodnie podobne tym, które świeżo popełnił w Petersburgu Wadim Krowianik, a które były echem głośnego Kuby Rozpruwacza nie występują nigdy jako zdarzenie odosobnione, lecz zwykle służą impulsem do całego szeregu innych —dowodem czego może służyć następujący wypadek:

Przy ulicy Stolarnyj per. w Petersburgu—okoliczni strażnicy zostali zaalarmowani, wołaniem o ratunek, pochodzącym z jednej z bram. Pospieszywszy z pomocą, zastali młodą dziewczynę, nurzającą się we krwi z ran na całem ciele.

Od nawpół przytomnej zdołali dowiedzieć się, że jakiś nieznajomy napadł ją, zadając ciosy nożem. Uciekającego mężczyznę aresztowano. W cyrkule młody przestępca o bardzo przyzwoitym wreszcie wyglądzie—nazwał się Dunewym. Pobudek zbrodn

jak również szczegółów wyjawić nie chciał.

Podczas rewizji znaleziono przy nim nóż, przy pomocy którego zadał rany ofierze swej, prostytutce Kseni Makusz, oraz list do rodziców treści następującej:

„Drodzy rodzice, bracia, siostry, przyjaciele. Przebaczcie mi ból, jaki wam sprawiam, stając się zabójcą, lecz muszę nim zostać. Tak być winno. Wasz P. O. Dunew".

Sądząc ze szczegółów, towarzyszących zbrodni—Dunew jest typem manjaka, na podkładzie alkoholizmu.

Ofiarę zwyrodniałego manjaka przewieziono do szpitala. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo, wskutek nadmiernej utraty krwi.

TELEGRAMY.

(Agencji Petersburskiej i własne).

Zamach na gen. Uthoffa.

Warszawa 12. Eksperci, którzy badali szczątki samochodu dochodzą do wniosku, iż wybuch samochodu nie był przypadkowy lecz uplanowany.

Eksplozja benzyny nastąpiła wskutek działania przyrządu wybuchowego.

Emigracja na Syberję.

Irkuck 12. Generał-gubernator zwołał naradę celem udoskonalenia sposobów immigracji oraz powiększenia kapitału osiedleńczego.

Rada Państwa.

Moskwa 12. Rada profesorów uniwersytetu wydelegowała na wyborców do Rady Państwa profesorów: ks. Trubeckiego, Anuczina, Czapłygina.

Oświata w Rosji.

Połtawa 12. Zebranie ziemskie w Mirgorodnie postanowiło otworzyć 33 szkoły ludowe oraz starać się o przejęcie przez rząd gimnazjum, założonego przez ziemstwo.

Czernichów 12. Włościanie osady Dobrynka ofiarowali gmach dla czteroklasowej szkoły w osadzie.

Złagodzenie wyroku.

Petersburg 12. Pomocnik głównego dowódcy wojsk złagodził wyrok sądu okręgowego w sprawie członków organizacji bojowej partji S.-D. 30-u skazanym na 10 lat robót ciężkich karę tę zamieniono na zesłanie, 10 skazanym na zesłanie— na dwa lata twierdzy z zaliczeniem półtorarocznego więzienia prewencyjnego, 10-u żołnierzom, skazanym na osiedlenie— na dwa i pół letnie bataljony dyscyplinarne z zaliczeniem półtora roku więzienia prewencyjnego.

Lotnictwo w Rosji.

Nowoczerkask 12. Wobec otwarcia na politechnice miejscowej kursów lotnictwa, wysłano jednego z profesorów na wystawę aeronautyczną do Frankfurtu w celu zapoznania się z techniką lotnictwa.

Katastrofa na morzu.

Archangielsk 12. Okręt norweski „Swerstadt" rozbił się na morzu Białym. Uratowano 16 ludzi z załogi.

Rewolucja na wyspie.

Hawana 12. W San Domingo wybuchła rewolucja. Powstańcy napadli na miasto Dojabon, lecz zostali odparci.

Dyplomacja Stanów.

Berlin 12. Agencji Wolfa telegrafują z Waszyngtonu. Mianowany niedawno ambasador Stanów Zjednoczonych w Chinach Kran został odwołany z San Francisco z drogi do Chin. Odwołanie to nastąpiło wskutek opublikowania w „Gazecie Chicagowskiej" wywiadu z Kranem. Sfery rządzące uważają, iż opublikowanie wywiadu w chwili obecnej uważać należy za wyjątkowo niekorzystne, gdyż rząd przypuszczał, iż za pośrednictwem Krana uda mu się wysondować pogląd innych ambasadorów w Pekinie na przedstawienia Stanów Zjednoczonych Japonji. Wskutek wywiadu z Kranem rząd Stanów nie może liczyć na poparcie innych mocarstw.

Flota dla Chin.

Londyn 12. Do „Timesa" telegrafują z Nowego Jorku, iż za dwa tygodnie przybędzie tam komisja chińska w celu dokonania obstalunków budowy okrętów wojennych, oraz amunicji wojennej ogółem za 40 miljonów rubli. Jest to pierwszy krok w zamierzonej reformie ogólnej floty i armji. Pożyczka na ten cel zaciągnięta będzie od wszystkich państw, uczestniczących w pożyczce kolejowej Chin.

Ostrożności na morzu.

Berlin 12. Do agencji Wolfa telegrafują z Filadelfji: miejscowy konsul angielski ostrzegł właścicieli okrętów, aby w wiadomych wypadkach nie podjeżdzali do portów angielskich dopóki nie zachowają wszelkich środków ostrożności. Ta wyjątkowa podejrzliwość wywołana została widocznie w skutek ciągle powtarzających się manewrów morskich. Rozporządzenie to może być prognostykiem, iż zaostrzą się stosunki pomiędzy Anglją a jednym z mocarstw europejskich, co mogłoby spowodować konieczność zastosowania rewizji do okrętów pragnących zbliżyć się do portów lub miejscowości angielskich.(?)

Mogiły w Mandżurji.

Petersburg 12. Wydelegowana przez ministerjum wojny komisja w celu przekonania się w jakim stanie znajdują się na polach Mandżurji mogiły poległych zdaje telegraficnie sprawę, iż cmentarze znajdują się przeważnie w porządku. Krzyże drewniane pokradli chińczycy, japończycy zastąpili je krzyżami kamiennymi.

W wielu miejscach japończycy wystawili pomniki dla poległych rosjan.

Rabunek cerkwi.

Elisawetgrad 12. W powiecie bandyci zabili trzech stróżów cerkiewnych i obrabowali cerkiew.

Zamieszki w Persji.

Tebryz 12. Na bazarze krążą pogłoski o znacznych zaburzeniach w okolicach Artebilu.

Cholera.

Petersburg 11. W ciągu doby ubiegłej zachorowało 31, umarło 11, pozostaje 348 osób.

Apasze uwodzicielami.

Rozbestwienie mętów paryskiego społeczeństwa wywołuje w szczególnych wypadkach tyleż zgrozy, co i odrazy. Jeżeli zapomniemy na chwilę o strasznych zbrodniach satyrów, między którymi znajdują się okazy o specjalnie zwyrodniałych instynktach (mam na myśli ostatnio przyłapanych gwałcicieli 60-letniej i 70-letniej staruszki), pozostaje nam duża rubryka gwałtów t. zw. zwyczajnych i mniejsza, gwałtów zbiorowych.

Owe gwałty zbiorowe zdarzają się rzadko, a prawo francuskie karze je ze specjalną surowością — od dwudziestu lat ciężkich robót aż do dożywotnich. Kara równa się zbrodni, jest jednak, a właściwie powinna być odstraszającą.

Wypadek zbiorowego uwiedzenia, połączonego z gwałtem, jaki tylko może zadać pięciu zbrodniczych drabów bezbronnej 19 letniej dziewczynie, zdarzył się w tych dniach w Paryżu, i to nie późno w nocy, ale o godzinie 10-ej wieczorem.

Zdarzenie przedstawia się w następujący sposób:

Młoda 19 letnia szwaczka, Magdalena Bricard, powracała w tych dniach o godz. 10 wieczorem do domu rodzicielskiego. Na ulicy d'Alesia, opustoszałej już o tej porze, natknęła się na indywiduum o podejrzanym wyglądzie...

Panna Bricard, przeczuwając, że człowiek ów odniesie się do niej z zaczepką, chciała go minąć jaknajszybciej.

W przeczuciach swych nie myliła się, młodzieniec bowiem zwrócił się do panny Bricard z obrażającemi propozycjami, nalegając aby mu towarzyszyła do mieszkania.

Magdalena Bricard, przerażona zaczepką na opustoszałej ulicy, przyspieszyła kroku, a widząc, że napastnik idzie w jej ślady, poczęła pędzić, co sił w nogach w kierunku domu swych rodziców. Zastraszona, nie zauważyła nawet, że nie ściga jej już jeden człowiek, ale pięciu.

Panna Bricard była już niedaleko domu, kiedy poczuła, że chwyta ją z tyłu kilka silnych ramion, knebluje jej usta i unosi w ciemną bramę jakiegoś brudnego domku. Było to właśnie mieszkanie owego szefa bandy, który pierwszy zaczepił pannę Bricard.

Biedną dziewczynę na pół żywą ze strachu złożono na łóżku, zdarto z niej suknie, znęcano się nad nią po kolei. Przez dwie godziny pastwili się zbrodniarze nad swą ofiarą, która pod groźbą rewolweru musiała czynić zadość ich najrozmaitszym kaprysom; o godz. 12 wyrzucili bandyci p. Bricard na ulicę; padła nieprzytomna na bruk. Znalazł ją patrol policjantów-cyklistów. Panna B. odzyskała przytomność w komisarjacie, gdzie opowiedziała swą smutną przygodę i dała dokładny rysopis napastników.

Nazajutrz w tym samym komisarjacie rozpoczął się drugi akt wczorajszego dramatu. Była nim przypadkowa konfrontacja panny Bricard z jednym z napastników. Panna B. przyszła do komisarza, aby mu udzieliéj jeszcze kilku informacji. Równocześnie z nią wszedł do biura komisarza jej uwodziciel, Lagoutte, w celu reklamowania zgubionej portmonetki.

Magdalena Bricard poznała go natychmiast, dostała ataku nierwowego i poczęła krzyczeć, że to właśnie ten bandyta, który ją zaczepił na ulicy i pierwszy na niej popełnił zbrodnię.

Scena była tak tragiczną, że komisarz i obecni policjanci słuchali jej ze łzami w oczach. Lagoutte próbował początkowo przeczyć, przyciśnięty jednak do muru, przyznał się do winy. Towarzyszy swoich nie chciał jednak wydać.

Rewizja, jaką przeprowadzono w mieszkaniu Lagoutte'a, w owym nieszczęsnym pokoju, wykazała, że zbrodni owej dopuściła się znana w dzielnicy banda apaszów — prawdziwy postrach spokojnej ludności. Aresztowanie wspólników Lagoutte'a jest kwestją kilku godzin.

Stan zdenerwowania biednej panny B. graniczy z obłędem.

Rozkład jazdy pociągów

LETNI.

Pociągi przychodzą do Częstochowy

od strony Warszawy:

o godz. 4.11, 7.26, 11.37, 2.37, 5.41, 6.39, 6.00, 9.00, 12.20, 9.02,

od strony Granicy:

o godz. 2.44, 9.42, 3.36, 11.18, 6.34, 1.52, 9.13, 11.51, 8.45.

Pociągi odchodzą z Częstochowy

ku Warszawie:

o godz. 2.52, 9.50, 3.46, 11.30, 6.42, 2.02, 9.25, 5.25, 12.11,

ku Granicy:

o godz. 4.19, 7.26, 11.47, 2.45, 5.53, 6.51, 9.19, 9.22, 4.25.

„ARYSTOKRATYNA"

krem i proszek.

Odznaczona na wystawie lakarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem.

„Arystokratyna" działa przez swą zawartość węgliku antyseptycznie i orzeźwiająco, już po krótkiem użyciu—staje się płeć lśniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi, zmarszczki, wągry, żółte plamy **„Arystokratyna"** usuwa po kilkorazowem użyciu.

Żądać w składach aptecznych i aptekach.

Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzie aptecznym

Wacława ORŁEŁ

w Częstochowie, III Aleja № 48. 27

Fosfatyna Faliera,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia. *Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.* Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. **Ostrzegamy przed naśladownictwami.** 598-110

Przyjmuje do znaczenia wszelką bieliznę oraz złotem i kolorowe na jedwabiach podług najnowszych wzorów. Po cenach nizkich. Dom p. Górniga № 38 m. 26. 866—3—2

UDZIELAM 849-2 lekcji rysunków i malarstwa Aleja II № 33. **J Polus, Ar. malarz.**

Kraków Zakład wodoleczniczy i sanatorjum spec. chorób nerwowych D-ra Kupczyka—ul. Szujskiego. 777 42—1

Nowa pracownia Sukien damskich z pod Nr. 20 przeniesiona pod Nr. 28 II Aleja, „Helena". 782—10—4

Skład sukna i kortów

D. ZYSSER

NOWOŚCI NOWOŚCI

Częstochowa, Aleja I № 2, wejście z nowego rynku w podwórzu.

W wielkim wyborze poleca na sezon jesienny i zimowy wszelkie materjały krajowe znajlepszych fabryk oraz angielskie i francuskie. **Ceny bardzo przystępne.** Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności **D. Zysser.**

— Jedyny w Częstochowie —

Zakład Ogrodniczy

S. JASTRZĘBSKIEGO

nagrodzony na wystawie Przemysłowo-Rolniczej w Częstochowie medalami: 2-oma złotemi, 3-ma srebrnymi wielkimi, 1-ym srebrnym małym, 1-ym bronzowym wielkim, **poleca:** wyroby bukieciarskie, wieńce metalowe, suche, drzewka owocowe i dzikie. Cebulki hijacyntowe. 362

Pokój dla uczni do wynajęcia, Wiadomość 7 kamienic № 21 Marciniak. 862 2—2

Potrzebny inkasent z kaucyą 50 rubli II Aleja 37 Topór i Przedborski. 865 3—2

Pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem. Teatralna Nr. 13. m. 2 838 3—2

Wystawowe 32 odkrytki za 16 kop. Albumy 50 kop. sprzedaje Skład obrazów Dąbrowski III Aleja № 60. 869 3—1

Sklep rzeźniczy do odstąpienia zaraz Jasnogórska № 18. 867—3—1

Proszę wszystkich posiadaczy weksli p. S. G. Lewkowicza o łaskawe zwrócenie się do mnie w celu wyjaśnienia kwestji Zygmunt Grünbaum Mikołajewska 10. 870—1—1

Zginął mops maści czarnej. Uprasza się o odprowadzenie za nagrodą Ostatni Grosz Bolesław Nowicki dom własny 868 1—1

Posiadając 8-mio klasowe wykształcenie poszukuje zajęcia w jakimkolwiek biurze ul. Aleksandrowska Nr. 14 m. 4 871 3—1

Józef Hájek, Wyrób płucienek i fartuchów, sprzedaż hurtowa i detaliczna Łódź, ul. Piotrkowska, Nr. 273. Próbki wysyłam bezpłatnie. 797-5-1

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja II Nr. 38 — w Zawierciu księgarnia p. K. Lubcke i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kałczyński, w Dąbrowie p. Jan Dziekan, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

Warunki prenumeraty:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłane) k. 50, nekrologi k. 20. Drobne ogłoszenia po 3 k. za wyr az

Redaktor Z. TRZEBIŃSKI. Wydawca A. SIENNICKI.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.